

Dlaczego Stany Zjednoczone nie chcą Ukrainy w NATO?

9 kwietnia 2023

W trakcie spotkania ministrów spraw zagranicznych Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego, które trwało do środy 5 kwietnia bieżącego roku w Brukseli państwa takie jak USA, Niemcy oraz Węgry dały jasno do zrozumienia, że nie są zainteresowane daniem Ukrainie nadziei co do szybkiego przyjęcia jej w poczet krajów NATO. Przeciwnie zachowały się kraje Europy Środkowo-Wschodniej, z wyłączeniem realnie patrzących na rzeczywistość Madziarów – Polska oraz kraje bałtyckie są zwolennikami zaoferowania Kijowowi mapy drogowej co do członkostwa w sojuszu.



Niemal dokładnie 6 miesięcy temu w [swoim tekście o historii ukraińskiego nacjonalizmu](#) oraz tezach strony chińskiej jakoby to Ukraina była jedynie narzędziem USA w ich wrogich działaniach wymierzonych w Rosję, zwróciłem uwagę, że jedynie „samobójcy oraz geopolityczni ignoranci z Europy Środkowej” chcą przyspieszonej akcesji Ukrainy do NATO. Minęło pół roku a poglądy tych samobójców, jak widać, nie uległy zmianie. Co innego Waszyngton – Amerykanie doskonale zdają sobie sprawę,

że nie są w stanie prowadzić wojny hegemonicznej na dwa fronty, toteż w Stanach Zjednoczonych wciąż establishment imperialny ma nadzieję na odwrócenie Rosji i skierowanie jej przeciwko Chinom.

Takie odwrócenie Rosji zapewne nie może obyć się bez porzucenia Ukrainy i wyraźnych ustępstw wobec Moskwy. To znaczy teoretycznie może, wszak Amerykanie liczą na wariant z Aleksiejem Nawalnym. Jednak nawet wstawienie prozachodniego narodowego-liberała nie zmieni faktu, że żaden wojskowy strateg rosyjski nie może pozwolić, aby wrogie wyrzutnie rakiet mogły zostać potencjalnie zainstalowane 400 czy 500 km od Moskwy w państwie, którego ludność chociażby częściowo ogarnięta jest antyrosyjskim fanatyzmem.

Toteż wydaje się, że zawarcie jakiejś formy porozumienia Rosja-Zachód, jeżeli do niej dojdzie, w co szczerze wątpię, musi wiązać się z wariantem Afgańskim na Ukrainie, a więc ewakuacją całych zachodnich zasobów wojskowych razem z elitami neobanderowskimi oraz ludźmi Zełenskiego i generalnie rzecz biorąc całym obozem władzy, który kontroluje to państwo od zbrojnego zamachu stanu z 2014 roku.

Wszystko to sprawia, że Zachód, zwłaszcza USA, póki będą mieć nadzieję na przewerbowanie Rosji do paktu antychińskiego, póty temat Ukrainy w NATO będzie zbywany tradycyjną mową-trawą, jak chociażby tą Anthony'ego Blinkena z ostatniego tygodnia: „Drzwi sojuszu zostają dla Ukrainy otwarte”. No i ma ktoś jeszcze wątpliwości, że Ukraina ma wciąż szansę na wejście do NATO? Oczywiście, że ma. Ale że może się to stać z 20, 30 albo 40 lat, albo w ogóle w roku 2222, już nikt nie precyzuje. Ważne, żeby podtrzymać nadzieje Ukraińców, co do ich integracji z Zachodem, tak, aby wciąż chcieli walczyć i ginąć za ten Zachód i jego interesy osłabiania Rosji, czego etapem końcowym, na co zapewne USA liczą, ma być podmianka Putina na więźnia kolonii karnej Nawalnego.

Fakt, że filmowi dokumentalnemu pt. „Nawalny” amerykańska

Akademia Filmowa przyznała nagrodę Oscara, a za Putinem niemal w tym samym czasie Międzynarodowy Trybunał Karny wysłał list gończy, świadczy o tym, że Zachód nie chce rozbicia Rosji czy też jej zniszczenia, lecz po prostu chce pozbyć się obecnej głowy tego państwa oraz jego przybocznych elit i w ich miejsce dostać ludzi, którzy uczynią Federację Rosyjską ponownie sojusznikiem czy też wasalem Zachodu.

A ponieważ Rosja musi zabezpieczać Europie i Amerykanom Daleki Wschód, toteż musi ona być na tyle silna, aby Chińczycy nie skorzystali z chaosu, który ten kraj po zmianie władzy może ogarnąć.

Trudno sobie wyobrazić, aby Zachód próbował przewerbowywać na swoją stronę Rosję rządzoną przez Putina i jego kolegów ze struktur wywiadowczych KGB. Były rezydent sowieckiego wywiadu w NRD wydaje się być spalonym tak dla Amerykanów jak i dla Europejczyków.

Aby więc można było ustanowić nowy porządek światowy z Rosją jako elementem bliskim Zachodowi, zainscenizować należy dosyć skomplikowane przedstawienie, być może z udziałem elity rosyjskiego wojska oraz rosyjskich wojskowych służb, których to przynajmniej część jest wyraźnie niezadowolona z poczynąń wojennych swojego kraju.

I wszystko to by mogło zostać dokonane gdyby nie jedna przeszkoda, a może nawet dwie przeszkody. Pierwsza to oczywiście amerykańska zbrojeniówka i sprzężeni z nią podżegacze wojenni z różnych waszyngtońskich think tanków, którzy poprzez jedność Zachodu i Rosji stracić mogą ogromne rynki zbytu dla broni i amunicji, tak jak miało to miejsce w latach 1990., kiedy to po rewolucji na Placu Tienanmen, zmiażdżonej przez chińskie czołgi, oraz incydentach w cieśninie tajwańskiej z lat 1995-1996 Amerykanie dokonali manewru odwrócenia sojuszu z Chinami, zawartego jeszcze przez administrację Nixona na początku lat 70., na rzecz sojuszu z jelicynowską Rosją.

Drugą grupą wpływu, która nie będzie zbyt zadowolona z jedności Zachodu i Rosji są amerykańscy neokonserwatyści, którzy instrumentalnie wykorzystują kraje wschodniej Europy do robienia swojej polityki wokół Izraela. Spadek znaczenia militarizmu w naszej części starego kontynentu spowoduje zmniejszenie zbrojeń i klimatu wojennego na rzecz pokoju. A ogarnięty gorączką wojenną naród można najprościej zaprzęgnąć do kolejnych batalii o zagwarantowanie Izraelowi bezpieczeństwa na obszarze Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej.

Jeżeli więc administracja Bidena, kierująca się moim zdaniem żywotnymi interesami Imperium Amerykańskiego, spróbuje odwracać Rosję, to może wyzwolić to potężne siły, które będą te działania sabotować.

W przypadku obu tych scenariuszy miejsca dla Ukrainy w NATO nie ma. W przypadku dalszej gorączki wojennej w Europie Wschodniej Ukraina do sojuszu wstąpić po prostu nie może – NATO nie przyjmuje w swoje szeregi państw w stanie wojny.

W przypadku natomiast odwrócenia sojuszu i stworzenia jakiejś formy porozumienia Zachód-Rosja, Ukraina zostanie najprawdopodobniej poświęcona na rzecz dobrych stosunków tych sił oraz wspólnej wyprawy przeciwko Chinom, a przynajmniej zagwarantowania przez Rosję życzliwej neutralności w konflikcie hegemonicznym na zachodnim Pacyfiku.

Oba warianty co do przyszłości stosunków międzynarodowych nie są dla Ukrainy korzystne. Jednak pomimo to kraje Europy Wschodniej w swojej retoryce chcą dawać Kijowowi nadzieję na rychłe wejście do sojuszu. Pytanie więc nasuwa się: czy robią to naprawdę wierząc, że Zachód wesprze ich wysiłki czy też cynicznie mają oni Ukraińców nieprawdopodobnymi scenariuszami? No cóż, w mojej opinii politycy realnie patrzący na rzeczywistość w naszej części Europy doskonale zdają sobie sprawę, że rychła akcesja Ukrainy do sojuszu to mrzonki. Są jednak tacy, których to nazwałem ignorantami

geopolitycznymi i samobójcami, którzy naprawdę wierzą, że Kijów powinien jak najszybciej wstąpić do sojuszu. Co więcej, że będzie to dla Polski korzystne.

No cóż, ciekawe czy tacy „geniusze” zdają sobie sprawę, że wojna o ziemię Donbasu i Krymu może trwać jeszcze całymi latami albo dekadami, i wstąpienie Ukrainy do NATO wepchnie sojusz do III wojny światowej. A wówczas pierwsze atomówki mogą polecieć na Warszawę, prosto na głowy samobójców i geopolitycznych ignorantów z tzw. polskiego rządu.

Autorstwo: Terminator 2019

Ilustracja: [danzig_hamburg](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net

Źródłografia

1. <https://www.globaltimes.cn/page/202304/1288705.shtml>
2. <https://www.ft.com/content/c37ed22d-e0e4-4b03-972e-c56af8a36d2e>
3. <https://wolnemediamedia.net/chinskie-media-usa-postrzegaja-ukraine-jako-mieso-armatnie/>